

# TYGODNIK RZESZÓWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — **Biuro Redakcyi i Administracyi:** ul. Farna 1. 14. (dom Neugebauerów) I. piętro. — Listy należy frankować. — Rekopismów nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — **Z przesyłką pocztową:** rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — **Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:** Administracya Tygodnika Rzeszowskiego i księgarnia E. F. Arvaya w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego wiersza sześciospaltowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza.

Nr. 95.

Rzeszów, dnia 23. Kwietnia 1887.

Rok II.

## KALENDARZ.

| Kwiecień         | Święta<br>rzymsko-katolickie | Święta<br>grecko-katolickie |
|------------------|------------------------------|-----------------------------|
| 24. niedziela    | Grobu Chr.                   | Anastasia.                  |
| 25. poniedziałek | Marka ewang.                 | Nikifora.                   |
| 26. wtorek       | Kleta i Marcellina.          | Martyna.                    |
| 27. środa        | Anastazego p. i Teofila b.   | Trofima.                    |
| 28. czwartek     | Pawła od Krzyża i Wit.       | Ahapija.                    |
| 29. piątek       | Piotra m.                    | Simeona.                    |
| 30. sobota       | Katarzyny Sen. p.            | Joanna.                     |

**Rocznice historyczne:** 24 kw. 1434. † Władysław Jagiełło w Grodku. — 25 kw. 1333. Kazimierz W. koronuje się królem polskim. — 26 kw. 1795. Polska po raz drugi rozbita. — 27 kw. 1831. Dwernicki pobity przez Rüdigerę przechodzi do Galicji i składa broń. — 28 kw. 1511. Kleska Tatarów pod Wiśniowcem i Łopusznią. — 29 kw. 1105. Księstwo czeskie podniesione do godności królestwa. 1606. Maryna Mniszchówna zaręczona carowi Dymitrowi. — 30 kw. 1815. Car Aleksander ogłasza się królem polskim.

## Od Administracyi.

Z dniem 1 kwietnia rozpoczął się drugi kwartał. Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:  
w miejscu: 1 zł. 25 ct.  
z przesyłką pocztową: 1 zł. 50 ct.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 23 kwietnia.

Obie Izby Rady państwa rozpoczęły wczoraj na nowo swe czynności prawodawcze. Izba poselska przystąpi w poniedziałek do obrad budżetowych, które potrwać zapewne do połowy maja. Ponieważ słyszeć się daje powszechne życzenie, aby sesja Rady państwa skończyła się przed Zielonemi świętami t. j. około 28 maja, dlatego przyjdzie pod obrady chyba jeszcze reszta ustaw ugodowych, zwłaszcza że przyjęcie ich zostało znacznie uproszczone porozumieniem się obu komitetów deputacyi austriackiej i węgierskiej w sprawie kwoty na wspólne potrzeby monarchii, względem której zgodzono się na utrzymanie status quo na dalsze dziesięciolecie. Pozostanie tedy i nadal dwuprocentowe praecipuum za byłe Pogranicze wojskowe, ciężące na skarbie węgierskim, a na pokrycie pozostałych wspólnych wydatków płacić będą Węgry 30% a Austria 70%. Jeżeli zaś weźmie się w rachubę także owo praecipuum, to wypadnie na Węgry kwota 31 1/4%, na Austrię zaś 68 3/4%.

Nim nazbiera się nieco materiału dla Izby panów, dostojna ta korporacya ma tymczasem zająć się osławionym wnioskiem Schmerlinga, skierowanym przeciw rozporządzeniu ministra sprawiedliwości o równouprawnieniu języka czeskiego z niemieckim w krajach korony czeskiej. Ojciec konstytucyi lutowej i centralizmu nie chce żadną miarą pogodzić się z obecnym kierunkiem wewnętrznej polityki austriackiej, a chociaż jest prezesem trybunału najwyższego i znane mu zapatry-

wanie Korony na podobne demonstracye, przecież daje się używać za narzędzie opozycyi w obu Izbach Rady państwa. Można z góry przewidzieć, że po kilku mowach pro i contra cała Izba zgodzi się na odesłanie wniosku Schmerlinga do komisji, gdzie oczekiwać będzie ostatnich dni maja. t. j. zamknięcia sesji sejmowej. Dzienniki centralistyczne trochę pohalasują p. Schmerlinga za dowolność się nowym listkiem, dodanym do wieńca chwały, splecionym około jego wiernokonstytucyjnej głowy i sprawa będzie na jakiś czas ubita.

W polityce zewnętrznej nie zaszedł ani jeden wypadek, mogący rzucić choćby słabe światło na położenie obecne. Gdybyśmy chcieli uwierzyć Nordowi, odbierającemu jak wiadomo, inspiracye z Petersburga, to sytuacja byłaby tak wyborna, że lepszej życzyć sobie nie można. „Od dawna już pisał ten szanowny organ, nie wskazywał barometru polityczny tak pomyślniej pogody a widoki pokoju nie opierały się na tak szerokiej podstawie, jak w tej chwili. Stosunki między rządami Francyi i Niemiec, są więcćj jak dobrymi, można je nazwać wybornymi (!). Kilka artykułów pism niemieckich, które jeszcze drażliwość jakąś okazywały, można porównać z rakietami, które skutkiem zamknięcia zapóźno buchły płomieniem. Postawa Francyi wobec Rosyi jest zupełnie poprawna. Między Berlinem a Petersburgiem niema żadnego nieporozumienia, a stosunki między Rosją a Austrią są ze wszechmiar zadowalniające”. Na domiar tego różowego horoskopu donosił ten sam Nord, a za nim inne rosyjskie dzienniki, że car w dowód zupełnego pisania się na politykę Giersa ma mu nadać w czasie świąt Wielkanocnych order św. Włodzimierza i wystosować do niego pismo odrębne, pełne uznania i pochwał dla swego ministra. Dotąd jednak nie ma urzędowego doniesienia, czy to rzeczywiście nastąpiło. Natomiast dziennik Katkowa, który był przymilkł na czas jakiś, zaczyna się znów odzywać zuchwale i wymyślać na hr. Kalnokiego za „zbyt poufale stosunki ze Stoilowem”. Tyle zdaje się być niezawodnem, że na ten rok nie grozi już zawiązania wojenne, co zdaniem Kreutz. Ztę należy zawdzięczyć przedewszystkiem ks. Bismarkowi, który po mistrzowsku doprowadził do skutku potrójne przymierze państw środkowoeuropejskich, Austrii, Niemiec i Włoch. Nie bez wpływu na pokojowy zwrot polityki rosyjskiej jest powstanie rozmaitych plemion przeciw emirowi Afganistanu, coraz szersze przybierające rozmiary, tudzież jakieś sprzysiężenie ministrów czy ludności przeciw emirowi Bochary za zbyt wielką jego łowolność dla Rosyi. Zresztą rząd rosyjski mógł nabrać przekonania, że na sojusz z Francją liczyć nie może, skoro nie ma tam z kim zawrzeć sojuszu a z szumnych projektów ministra wojny Boulanger'a Niemcy już drwić sobie zaczęli.

Niemiecki rajchstag i sejm pruski zebrały się we wtorek na pierwsze posiedzenie po feryach Wielkanocnych. Rajchsratowi będą przedłożone rozmaite projekty finansowe, sejm zaś pruski obradować będzie tymi dniami nad nową kościelną, uchwaloną już w Izbie panów. Papież w świeżo wydanym brewe do biskupa kolońskiego doradza posłom katolickim, aby głosowali za usta-

wą mino jej niedostatków a pozostawili mu dalszą troskę o naprawę lub usunięcie takowych. Nie ma wątpliwości, że centrum katolickie pójdzie za głosem Najwyższego Pasterza, aby tylko rząd pruski pozostał wierny danemu słowu i nie chwycił się nowych uatactw. Minister Puttkammer miał bowiem przed kilkoma dniami posłuchanie u Papieża a musiały być ważne sprawy, które go do tej wyprawy zniewolili. Telegram donosi z Berlina, że minister wrócił z Rzymu, że konferował we wtorek długo z Bismarkiem, poczem kanclerz udał się z relacją do cesarza. Otóż od tego, co Puttkammer z sobą przywiózł, zależy będzie los nowej kościelnej. Jeżeli prawdą jest, co pisały dzienniki, że rząd pruski śmiał się domagać od papieża, aby mu dopomagał do złamania oporu i do germanizowania Alzacyi i Lotaryngii, to można być z góry pewnym, że Ojciec św. taką insynuacyą ze wstrętem odepchnął od siebie; ale wtedy i nowela zostałaby pogrzebaną. Lecz zdaje się nam, że nawet ks. Bismark, który niedawno temu z lekceważeniem wyrażał się o papieżu, z takim daniem nie byłby się odważył wystąpić, i że inne ważniejsze sprawy były przedmiotem traktowania między ministrem pruskim a Ojcem św.

Dzienniki włoskie donosiły, że rząd króla Humberta radby nawiązać jakiś modus vivendi ze Stolicą apostolską i że duch pojednawczy Leona XIII gotów jest do wszelkich ustępstw na tym polu, aby tylko nie naruszał powagi kościoła i wolności papieżstwa. Któż wie, czy rząd niemiecki nie podjął się pośrednictwa w tej bardzo ważnej i doniosłej sprawie? W każdym razie jest to znakiem czasu, że królowie i roztropni mężowie stanu zaczynają liczyć się z moralną, nigdy i niczem niezachwianą potęgą Stolicy Piotrowej, że szukają jej pośrednictwa w sporach ze swoimi ludami, jej pomocy na usmierzanie burz, wstrząsających społeczeństwem. Pragniemy gorąco, aby tą drogą poszła także Francya jak najprędzej.

Izba niższa parlamentu angielskiego przyjęła znaczną większością bil, wymierzony przeciw irlandzkiemu terrorystom. Na zgromadzeniu konserwatywnej ligi „Primerose” oświadczył lord Salisbury, że rząd ma silny zamiar systemu terrorysty w Irlandyi, który wyklucza wszelką rzeczywistą wolność. Gladstone pozyskał wprawdzie, w zamiar za liberalnych, którzy go opuścili, karnelitów, żyjących funduszami tych, którzy zalecali mord polityczny, ale wyborcy odmówili Gladstonowi poparcia, skoro się dowiedzą, że zbierał się z tak podejrzanymi osobistościami. Kto zwycięży, przyszłość niedaleka pokaże.

## Pogrzeb

ś. p. J. I. Kraszewskiego.

Kraków 18. b. m. był widownią jedną z najwspanialszych, choć smutnych i do głębi wzruszających uroczystości. Naród grzebał najukochańszego ze swoich synów, a grzebał w sposób godny takiego olbrzyma pracy i takiego patrioty, jakim był Kraszewski.)

Opis pogrzebu podajemy wedle sprawozdania krakowskiej Nowej Reformy, która najdokładniej przedstawiła szczegóły uroczystości.

(Już w przeddzień pogrzebu stary, cichy gród Krakusa ożywił się bardzo. Niezliczone tłumy publiczności dążyły do kościoła ks. Pijarów przez dzień cały. Porządek przy trumnie utrzymywała straż obywatelska honorowa, której dzielną pomoc nieśli krakowscy członkowie straży ogniowej. — Tego już dnia liczne domy na ulicach, któremi przechodzić miał pochód, ozdobiono czarnymi flagami. W krypcie przez dzień cały składano co chwila nowe wspaniałe wieńce, przywiezione przez liczne deputacje z Królestwa, z Czech, oraz nadesłane z Włoch, Szwajcaryi, Węgier i Ameryki. Miasto roilo się tłumem obcych twarzy.)

Od wczesnego rana rozpoczął się na ulicach miasta ruch niezwykle. Około siódmej już tłumy młodzieży zapelniały Rynek i ulicę św. Jana. Koło 8 członkowie straży honorowej urządzili szpalier od kościoła P. Maryi do Pijarów. W kościele P. Maryi przed otwartym ołtarzem wielkim, duża Wita Stwosza, urządzono skromny, lecz uroczystym krzewów i kwiatów otoczony katafalk, na którym podczas nabożeństwa złożono trumnę ze zwłokami. Frontową część katafalku zdobił umieszczony również wśród kwiatów portret ś. p. Kraszewskiego. W kościele ustawila się w szpalery młodzież akademicka i liczne deputacje straży ogniowych ochotniczych: Krakowskiej, Nowego Sącza, Tarnowa, Mielca i Wieliczki. O ósmej już bardzo wiele pań było w kościele.

Przed kościołem tuż przy wejściu stanęli wieśniacy z Bierzanowa, członkowie chóru miejscowego przybyli z założycielem ks. proboszczem Kuflem. Członkowie straży ogniowych mieli wspaniałe wieńce. W kościele trzymała również wieńce w ukraińskim stroju młoda dziewczeczka.

Po ustawieniu się na ulicach delegatów stowarzyszeń i korporacji niosących wieńce, ściśle według programu, do krypty u księży Pijarów przybyło duchowieństwo świeckie i zakonne, po niem Rada miejska z komitetem pogrzebu i delegatami Rady miejskiej lwowskiej.

Ulice, któremi przechodził orszak żałobny, oświetlone były gazem, taternie odkryte kirem. Z bardzo wielu domów na całej przestrzeni, którą miał przejść pogrzeb, powiewiano żałobne chorągwie. Sklepy wszystkie były pozamykane. Na tarasie Sukennic zebrała się w zbitą masę publiczność, przeważnie kobiety. Z okien wszystkich domów przypatrywali się mieszkańcy wspaniałemu pochodowi. W Ryнку szczególnie zebrała się tak liczna publiczność, iż ogólną cyfrę co najmniej na 20.000 osób obliczyć można. W ogóle na ulicach, któremi pochód postępował aż do kościoła ks. Paulinów, było co najmniej 30.000 osób.

W krypcie u księży Pijarów o godzinie 6 rano pierwszą i drugą mszę żałobną odprawili ks. rektor Slotwiński i ks. Leszczyński Pijarzy, następnie o 8 wyszedł ze mszą św. ks. Jan Siemiedski ze Lwowa, po nim ks. dziekan Pociłowski z Łącka. Na nabożeństwach było bardzo wiele osób. Po przybyciu duchowieństwa, ks. infułat Henryk Matzke, dziekan miasta, odmówił modlitwy pogrzebowej, poczem ciało na umyślnie przygotowanych noszach

## Ojciec Szymona.

przez

Guy de Maupassanta.

1).

Wybiła dwunasta. Drzwi szkoły się otworzyły i wybiegli tłumnie chłopcy, ciesząc się i potracając, aby jak najprędzej być na dworze. Zamiast jednak, jak zwykle, szybko podążyć do domu na obiad, stanęli grupami w oddaleniu, szepcząc coś pomiędzy sobą. Tego ranka bowiem przyszedł Szymon, syn Blanchetty, po raz pierwszy do szkoły.

Słyszeli oni wszyscy w domu o Blanchecie, a choć każdy grzecznie spotykał ją na ulicy, matki ich pomiędzy sobą odzywały się o niej z pewnym rodzajem pogardliwego politowania, bezwiednie udzielającego się dzieciom.

Dzieci nie znały Szymona. Nie wychodził on nigdy i nie biegał z nimi po ulicach wioski lub nad brzegiem rzeki. Nie cierpiał go dlatego. Z pewną radością, a zarazem zdziwieniem szeptał jeden drugiemu słowa 14 lub 15-letniego wyrostka, który, jak można było wnosić z przebiegłego wyrazu twarzy, więcćj zdawał się wiedzieć od innych. — Wiecie, Szymon niema ojca.

W téjże chwili syn Blanchetty ukazał się na progu drzwi.

Zdawał się mieć 7 lub 8 lat. Był trochę przybłądy, bardzo czysto ubrany i wyglądał skromnie, prawie nieśmiało.

Chciał wrócić do matki, lecz koledzy szepcząc wciąż i rzucając nań okrutne i urągające spojrzenia, jakie miewają dzieci gotujące się do złego czynu, zbliżali się co raz więcćj, aż go otoczyli kółem.

Ujrzał się w środku zdziwiony, zakłopotany, nie rozumiejąc, czego od niego żądają, gdy wyrostek dumny tylko co odniesionem zwycięstwem, zapytał go:

— Jak się nazywasz? Ty?

— Szymon — odpowiedział.

— Szymon — jaki?

Zmieszane dziecko powtórzyło: „Szymon!” — Każdy się nazywa Szymon, taki lub taki — krzyknął wyrostek — to wcale nie nazwisko: Szymon!

Chłopczyzna, bliski placza po raz trzeci powtórzył: Nazywam się Szymon.

Wszyscy się roześmiali: wyrostek triumfująco zawołał podniesionym głosem:

— Widzicie, że on niema ojca!

Zapanowała cisza. Dzieci oszołomione były tym nadzwyczajnym, niebywałym, okropnym faktem: chłopiec niemający ojca. Przyglądały się temu zjawisku, téj nadnaturalnej istocie i czuły, jak pogarda dla Blanchetty, nieświadomie przyjeta od matki, powoli w nich wzrastała.

Szymon oparł się o drzewo, by nie upadł; był przybity nieszczęściem, niedającem się odwrócić. Chciał coś odpowiedzieć, nie znalazł jednak

nie, czemuż mógł odeprzeć straszne twierdzenie, że niema ojca.

W końcu trupio bladej machinalnie zawołał:

— A jednak mam ojca!

— Gdzież on jest? — spytał wyrostek.

Szymon zamilkł. Nie wiedział.

Rozweseleni. śmiali się chłopcy. Synowie pół, mało co umysłowo wyżej od zwierząt, uczuwal taką samą chęć okrucieństwa, jaka pobudza kury na dziedzińcu dobić swą zranioną towarzyszkę. Nagle spostrzegł Szymon małego sąsiada, syna wdowy, żyjącego również jak on, samotnie z matką.

— I ty także — rzekł do niego — ty też nie masz ojca.

— A mam.

— Gdzie jest? spytał szybko Szymon.

— Umarł — odrzekło dziecie dumnie — mój ojciec jest na cmentarzu.

Szmer zadowolenia dał się słyszeć pomiędzy chłopcami, jakby kolega, mający ojca na cmentarzu, urosł w ich oczach, by tém więcćj przygnębić tego, który nie miał go wcale.

I ci nicponie, których ojcowie po większej części byli niegodziwcami, pijakami, złodziejami i bili swe żony, tłoczyli się coraz więcćj, jakby chęć zgnieść swym ciężarem tego, co nieprawie urodzony, stanowił wyjątek i nie używał równych z nimi praw.

Nagle, najbliżej stojący Szymona z chytrym uśmiechem pokazał mu język i zawołał:

— Nie ma ojca! niema ojca!

Szymon za włosy go chwycił obiema rękami, nogami kopiąc nielitościwie, a w końcu w twarz ukąsił.

Zaczęła się bijatyka; dwaj walczący zostali rozdzieleni a Szymon zbity, z siłcami, z rozerwana odzieżą, leżał na ziemi w kole zwycięzkiego wykrzykujących chłopców.

Gdy wstał, machinalnie kurz ręką ze zbrukaną bluzę otrzepując, jeden z chłopców dorzucił:

— Idź, powiedz swemu ojcu.

Serce mu pękało. Oni byli silniejsi, zbili go, a nie mógł im nic odpowiedzieć; czuł bowiem, że to prawda, że on niema ojca. Opierał się dumnie kilka sekund łzom, zaciskającym mu gardło. Zdawało mu się, że się dławi; potem wybnęł cichym płaczem i łkaniem, wstrząsającym całą jego istotą.

Dzika radość opanowała jego nieprzyjaciół. Idąc za popędem natury, jak to robią dzieci, upojeni okropną wesołością schwylił się za ręce, tańcząc wokoło niego i powtarzając zwrotkę: „niema ojca, niema ojca!”

Lecz Szymon nagle łkać przestał. Wściekły z gniewu, podniósł u nóg leżące kamienie i zaczął rzucać na ciemiężców. Trafił dwóch, czy trzech, którzy uciekli a wyglądał tak okropnie, że innych ogarnął strach paniczny. Jak zwykle tłum wobec

wyniesiono przed kościół, gdzie przemówił prezes Akademii dr. Józef Majer.

Pochód otwierał pluton straży ogniowej ochotniczej, przy którym zebrał się oficerowie, za nim dążyły wszystkie cechy, Stowarzyszenia i korporacje rękodzielnicze krakowskie z chorągiewami, berłami i insygniami starszyny.

Wszystkie te stowarzyszenia niosły wspaniałe wieńce z rozlicznymi napisami. Zanotować zdołaliśmy wieńce od szklarzy, kapeluszników, bednarzy, stolarzy, ślusarzy, majstrów, czeladzi, zegarmistrzów, optyków, nożowników, jubilerów, szewców, tapicerów, kominiarzy, rzeźników, blacharzy, czeladzi, introligatorów majstrów, czeladzi i chłopców.

Za rękodzielnikami postępowali Towarzystwa sztuki drukarskiej z wieńcami z Poznania, Lwowa, Warszawy, Stowarzyszenia krakowskiego, drukarni Anczyca, „Ogniska“.

Stowarzyszenia „Sokolów“: lwowskiego, krakowskiego i tarnowskiego niosli wieńce członkowie delegacji w mundurach. Ze Lwowa pp. Tyblewicz, Abl, Lederer, Hemmerlin; z Tarnowa: Przybytkiewicz, Świdorski, Klecan; z Krakowa: Malik, Floriewicz, Michałek.

Dalej niesiono wieńce: Ziemi lubelskiej, „Sokola“ pragskiego, „Ogniska“ w Pradze, Gracu, Żydów rodaków, „Ogniska“ w Wiedniu, Szkoły handlowej, Szkoły w Dublinach, Gimnazjum św. Anny, św. Jacka, Politechniki lwowskiej, Cytelnia akademickiej lwowskiej, Szkoły sztuk pięknych. Towarzystwa polskiego w Czerniowcach. Cytelnia akademickiej krakowskiej, Zdrowia, Artystów nauczycieli z Monachium, Młodzieży uniwersyteckiej polskiej z Berlina, Leoben, Charkowa, Wrocławia, Kółka studentów „Sławia“ w Antwerpii, Żydów z Częstochowy, Zboru izraelskiego w Krakowie.

Artyści dramatyczni niosli wieńce od dyrekcji teatrów krakowskiego i lwowskiego, od siebie i artystek dramatycznych.

Za nimi szli z wieńcem urzędnicy magistratu m. Krakowa, dalej Towarzystwo strzeleckie z insygniami. Srebrnego kurka, okrytego żalobą, niosł król. d. A. Ziemiński, otoczony członkami wydziału z prezesem i marszałkami. Przy nich delegaci z wieńcami od Tow. strzeleckiego lwowskiego. Dalej deputacye z wieńcami od Stowarzyszeń Zaliczkowego, Kredytowego rękodzielników, Cytelnia ludowej w Wieliczce, „Gwiazdy“ lwowskiej i przemyskiej, „Stelli“ poznańskiej, „Zgody“ krakowskiej, szkoły w Czernichowie, Klubu polskiego w Pradze, Towarzystwa krajowego kupców i przemysłowców, szkoły handlowej krakowskiej i lwowskiej, młodzieży handlowej krakowskiej, poznańskiej, lwowskiej, kongregacji kupieckiej Ziemi kijowskiej, mińskiej, aptekarzy, cukrowników, tokarzy, szewców, szczerbaków, Izby handlowej krakowskiej, lwowskiej i brodzkiej, miast Wilna, Oświęcimy, Wieliczki, Podhajec, Towarzystwa tatrzańskiego, technicznego, lekarskiego, cztery wieńce od Czechów, uwięte z biletów wizytowych, Izby adwokackiej w Krakowie, prawników warszawskich, księgarzy warszawskich, lwowskich, krakowskich, wieńce Muzeum techniczno-przemysłowego, Cytelnia kobiet w Warszawie, od Wolińianek, redakcyi Bluszcza, pani Loewy, seminarium żeńskiego, Towarzystwa pomocy kobiet we Lwowie i parę innych, których nie mogliśmy zanotować, niosły panie.

Dalej szły deputacye Kola nauczycieli szkół wyższych, Kola literacko-artystycznego krakowskiego, lwowskiego, Towarzystwa imienia Mickiewicza we Lwowie, Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, Macierzy polskiej.

Wieniec od Maurycego Jokaja niosł p. Michał Bałucki, od Muzeum w Rapperswyłu dr. Molicki.

Wieniec redakcyi pism były niesione: Krynicy p. Babel, Kłósów pp. Lewenthal, Zachariasiewicz, Ossowski, Kaliszana pp. Grabczewski, Janikowski, Dubiecki, Strażnicy Gniwosz, Biblioteki warszawskiej Święci, Przeglądu pedagogicznego Sedzimir, Tygodnika ilustrowanego Gebethner, Czapelski, Kuryera codziennego

Gawalewicz, Zgliniński, Kempner, Życia Paprocki, Kuryera porannego Fryze, Gazety polskiej Leo, Ogrodnika Polskiego Malecki. — Bardzo liczne wieńce imieniem innych redakcyi pism ułożono na karawanie. Imieniem dzienników praskich Politik, Hlas Naroda, Narodni listy niosł wieńce p. Horvorka z Pragi.

Dalej szły deputacye z wieńcami Rad powiatowych: Krakowa, Lwowa, Wieliczki, Pilzna, Przemysła, Mielca, Gorlic, Jarosławia, Białej, Bóbrki, Podhajec, Dąbrowy, Gródka, Strzyna, Drohobycza, Kołomyi (dr. Lutostański), Kałusza, Brodów, Nowego Targu, Żywiec, Rudek, Sokala, Wadowie, Bochni; oprócz wielu innych, których niepodobna było zanotować w czasie pochodu. Wspaniałe wieńce Rady miejskiej lwowskiej niosli pp. Gołab i Rewakiewicz.

Za deputacyami temi szły: Towarzystwo rolnicze i Rada miejska krakowska z komitetem pogrzebu. Ordery zmarłego niosli na poduszkach pp. Konopka, Niemczynowski ze Lwowa, Rzewuski i Szpakowski.

Duchowieństwo świeckie i zakonne: Kapucyni, Reformaci, Franciszkanie, Karmelici, Augustianie, Bernardyni i Dominikanie, wystąpiło licznie. Brakowało tylko OO. Jezuitów.

Sznury całunów pogrzebowych niosli pp. Szlachetkowski, Kossak, Milecki, Weigel, Pietkiewicz i Walichiewicz. W opisanym porządku deputacye weszły do kościoła P. Maryi; oprócz jednej tylko za całun orszakem dążącej, z wieńcem od sybiraków i wychodźców, której komitet nie wyznaczył miejsca pomimo prośby. Wieniec z cierni miał napis: „najzasłużniejszemu siewcy polskości“, a niosł go p. Hofmeister, z liczną drużyną towarzyszy. W ostatniej chwili zapraszano usilnie deputacye, aby zechciały wejść do kościoła, czego jednak Sybiracy z konsekwencyi uczynić nie chcieli.

Na wspaniałym piramidnym karawanie umyślnie przygotowanym, zaprzężonym w sześć koni, a przez jadącego konno herolda poprzedzonym, ułożono niezliczoną ilość wieńców. Po odejściu delegacji czas jakiś żałobnicy zajęci byli ułożeniem ich i przymocowaniem, poczem karawan podjechał na Rynek, a przedstawiał rzeczywście imponujący widok, gdyż zdawało się, że jest ruchomą górą z kwiatów i szarf.

W kościele Panny Maryi straż obywatelska utrzymywała wzorowy porządek. Orszak pogrzebowy ugrupował się około pięknie urządzonego i portretem zmarłego przyozdobionego katafalku. Ks. biskup Dunajewski ukazał się i zawiadomił zebranych w krótkiej urzędowej zupełnie formie, że po otrzymanych relacjach, dających mu pewność, że Kraszewski pożegnał się z światem jako wierny syn kościoła i uległy jego głowie, skłania się z radością do odprawienia za duszę jego żalobnego nabożeństwa.

Na chórze zabrzmią Requiem Verhulsta odpiewane przez chór akademików i kółko śpiewaków, w którym solo tenorowe wykonał pan Jawornicki, basowe p. Popiel. P. powodu niespodziewanego zakazu koncerty orkiestrę zastąpić musiały organy. Poprzednio i równocześnie odprawiono w bocznych ołtarzach kilkanaście mszy żalobnych.

Po skończonym nabożeństwie wstąpił na podwyższenie około Cyboryum ks. prof. dr. Chotkowski. Zapanowała uroczysta cisza. Zakrywając twarz rękami skupił kaszodzię myśli, poczem rozpoczął od słów Chrystusa wyjętych z ewangelii św. Jana: „Jam jest światłość świata! Kto za mną idzie, nie będzie miał ciemności...“ Słowa te były przewodnią myślą całej mowy.

Na estradzie w Ryńku śpiewał chór, liczący około 200 głosów a umieszczony na drewnianej estradzie dwie piętna żalobne. Dyrygentem był p. Barabasz, a chór składał się z członków „Towarzystwa Muzycznego“, Chóru „akademickiego“, Chóru „Sokola“, Kółka śpiewaków i amatorów. Wśród odgłosu wszystkich dzwonów ruszył kondukt pogrzebowy.

Po ukończonym nabożeństwie trumnę ze zwło-

kami wyniesiono i złożono na karawanie, a pochód cały w tym samym porządku podążał ulicami Grodzką, Stradoniem, Krakowską i Skaleczną, które przybrane były gęsto żalobnymi flagami.

Gdy cały pochód pogrzebowy stanął na obszernym dziedzińcu kościoła na Skalce, złożono trumnę tymczasowo a wejścia do krypty, a głos zabral pierwszy prezydent miasta dr. Szlachetkowski, sławiąc deklamacyjną mową literackie zasługi nieboszczyka.

Po nim przemówił prof. uniwersytecki lwowski dr. Gustaw Roszkowski. W krótkich ale jednych słowach skreślił p. Roszkowski doniosłość i znaczenie działalności s. p. Kraszewskiego dla społeczeństwa polskiego, podniósł ogrom jego wiedzy i niezmierną, a bezprzykładną pracowitość, poczem przechodząc do ostatnich chwil życia zmarłego pracownika i nawiązując swą mową do ostatnich słów jego „podniesienie ducha“, zaznaczył, że słowa te były wypowiedziane niejako w jasnowidzeniu ducha wiecznego i są wróżbą lepszej dla narodu przyszłości.

Z kolei zabral głos imieniem literatów i publicystów warszawskich Adam Plug (Pietkiewicz), który w ciepłych słowach wyjaśnił, że wprawdzie zmarły pragnął, aby serce jego spoczęło w Warszawie, atoli w tem jedynie przekonaniu, że zwłoki będą pochowane na obczyźnie. Gdy zaś ciało Kraszewskiego ma grzebać u siebie Kraków, Warszawa nie będzie miała żalu, że jej zabral to serce, co dla niej było.

Ostatnim przemówił reprezentant młodzieży akademickiej p. Leopold Jaworski. Przemówienie krótkie ale jedne i treściwe, nacechowane było głęboką czcią i entuzjazmem dla zmarłego a wygłoszone z siłą i zapalem wywarło głębokie wrażenie.

Po skończonych przemówieniach chór ustawiony ponad wejściem do krypty odpiewał „Salve Regina“ a następnie „Boże coś Polskę“ a z głosem chóru złączył się w jednej chwili głos kilku nastu tysięcznego tłumu zgromadzonego na dziedzińcu kościelnym. Przy odgłosie natchnionych strof pieśni rozpoczął się żalobny obrządek wniesienia zwłok do krypty.

Za trumną weszły do krypty wszystkie delegacye z wieńcami, tudzież rodzina zmarłego i reprezentanci dziennikarstwa.

Grób s. p. Kraszewskiego znajduje się po prawej stronie krypty od wejścia pod drugim łukiem sklepienia obok sarkofagu Długosza.

Przed spuszczeniem trumny do obmurowanego grobu, odczytał ks. kanonik Polkowski akt złożenia do grobu zwłok s. p. Kraszewskiego, wydrukowany na pergaminie i zaopatrzony podpisami wszystkich członków komitetu pogrzebowego, który brzmi jak następuje:

„W Imię Pańskie Amen. Ku wiecznej pamięci potomnym zapisuję się, jako w dniu 18. kwietnia R. P. 1887 w poniedziałek po niedzieli przewodniej w grobie zastużonych w Krakowie na Skalce u S. Michała po uroczystym pogrzebie kosztem miasta Krakowa sprawionym, złożono zwłoki s. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego, narodzonego w Warszawie 29. lipca 1812 r. a zmarłego w Genewie dnia 19. marca 1887 r. Działo się to wobec niżej podpisanego komitetu pogrzebowego, rodziny i licznej wspólnoty obywatelstwa ze wszystkich ziem polskich.“

Akt ten włożył architekt p. T. Pryliński do szklanej zakorkowanej puszeki, którą umieszczono w grobie przy trumnie, poczem nasunięto kamień grobowy z wyrytym napisem: Józef Ignacy Kraszewski ur. w r. 1812 † 19 marca 1887, a następnie grób zamurowano.

Sarkofag grobowy tej samej wielkości co sarkofag Długosza, sporządzony jest z białego piaskowca, bardzo misternie wyrzeźbionego. Z przodu widnieją brązowy medalion większych rozmiarów przedstawiający rysy s. p. Kraszewskiego, dłuta pana Wład. Kozakiewicza, odlany przez p. Kopańskiego. Wieniec wszystkie złożono w górnej części krypty a stos z nich utworzony, imponuje rozmiarami. Publiczność tłumnie cisnęła się do kry-

pty, do której jednak niewielu wybranym wstęp był dozwolony; rozrywano wieńce, każdy bowiem pragnął unieść dla siebie jakiś szczałek na pamiątkę. Straż ogniowa i obywatelska do tej chwili stoi u wejścia, fale ludu napływają bowiem nieustannie.

Z rodziny na pogrzebie s. p. Kraszewskiego obecni byli: obaj synowie Jan i Franciszek, brat Lucyan, tudzież zięć i wnuczka zmarłego.

Ogólnego wykazu wieńców dla braku miejsca zamieścić nie możemy. Obchód pogrzebu wypadł imponujący. Porządek panował zupełny, a zachowanie się tak tłumnie zebranej publiczności, było pod każdym względem wzorowe. Na Kazimierzu liczne domy izraelitów ozdobione były żalobnymi chorągiewkami, sklepy wszystkie pozamykane. Trudem jest, niemożliwym prawie, opisać wszystkie wrażenia obchodu, kończymy więc stwierdzeniem faktu, iż żałoba ta uroczystość odbyła się zarówno świetnie, jak poważnie.

## W sprawie Szlązaków.

Zarząd Macierzy szkolnej ks. cieszyńskiego rozestął następującą odezwę:

Dotąd lud polski na Śląsku jedyny prawie między narodami austriackimi znajduje się w tém wyjątkowem położeniu, że pragnąc duchowego rozwoju i wyższego wykształcenia, nie może go osiągnąć w sposób przyrodzony, narodowy.

Oświaty nie może nabywać prostą drogą, w języku ojczystym, nie mając narodowych szkół, zwłaszcza średnich. Polacy w Galicyi, Czesi na Morawie, w Czechach i Śląsku, również Słowacy, Polacy i Włosi wymogli sobie szkoły narodowe, i młodzież ich ma stąd ułatwienie w naukach, podobnie jak Niemiec, według pedagogicznej zasady: że nauka najłatwiej i najpewniej zaszczepia się tylko w ojczystej mowie. Lud polski na Śląsku nie doznaje tego ułatwienia, jego synowie i ich rodzice ponoszą przez to wielorakie straty, materialne i moralne, które są powszechnie wiadome, a najdotkliwszą jest, że ten lud nasz coraz więcej pozbawianym jest własnej, przewodniczącej mu inteligencji.

Potrzeba ludowi śląskiemu szkół polskich; od dziesiętności lat wola on też o gimnazjum polskie. Odzywa się w nim głos znany i ważny: Naród, który ma szkoły, ma przyszłość. Odczuwa to lud śląski i chce się chronić od upadku. Dla tego utworzyło się towarzystwo „Macierz szkolna dla księstwa Cieszyńskiego“, które ma się starać o potrzebne szkoły, w pierwszym rzędzie gimnazjum polskie, i w tym celu musi przedewszystkiem starać się o niezbędne środki.

Niestety, lud śląski pragnie, ale nie ufa sobie, swoim siłom. Jest to do uniewinnienia, kiedy jest ogłoszonym z możniejszych warstw, któreby z jego potrzebami narodowymi sympatyzować mogły. Lecz ufność w Boga i bratniej pomocy za łaską bożą może mu udzielić tych sił. Potrzeba mu więc tylko tej ufności, która go zachęcała. Z tej przyczyny Macierz szkolna stosuje swą odezwę w szczególności do Przewielebnego Duchowieństwa o łaskawe współdziałanie.

Przewielebne Duchowieństwo, zgoda jedyne z pomiędzy wyższych warstw społeczeństwa, podziela uczucia i potrzeby narodowe ludu śląskiego. Ono też tylokrotnie dało dowody starania o zadośćuczynienie wymogom narodowym tego ludu, bo najlepiej dowiadza tego, że wszelka nauka, jak zwłaszcza nauka religijna najmocniej się za pomocą języka narodowego utwierdza; bo wie, że religja i narodowość są w ścisłym związku, a kto narodowość swoją lekceważy, łatwo też religijnych uczuć się pozbawia. Przewielebne Duchowieństwo najwięcej może się przyczynić, aby się spełniło życzenie i pragnienie ludu śląskiego, chroniące go od upadku, który mu już grozi nawet brakiem własnych księży, gdyż młodzież śląska, jak często się zdarza, nie może przebieć się przez szkoły z obcym językiem wykładowym.

Pamięta Śląsk, że w szczególności Przewiele-

jednego rozpaczliwego człowieka, tchórzliwie się rozpięchli i pouciekali.

Pozostawszy sam, biedny chłopczyca bez ojca, pobiegł w pole. Jakieś wspomnienie ożyło w nim: postanowił utopić się w rzece. Przypomniał sobie w istocie, że ubogi jakiś człowiek, żyjący z żebractwa, rzucił się w wodę tydzień temu, dlatego, że nie miał pieniędzy na życie. Szymon widział, jak go wyciągnęli z wody, a smutny chłopak, którego spotykał zawsze niemilostnie brudnym i brzydkim, widział go teraz z spokojnem, cichem obliczem, blademi policzkami, mokrą brodą i szeroko rozwartemi spokojnymi oczyma. Ktoś z otoczenia szepnął: „unari“ — „teraz jest szczęśliwym“ — dodał inny. I Szymon chciał się utopić, bo nie miał ojca, tak jak ten nędzarz, który nie miał pieniędzy.

Podbiegł blisko wody i spojrzał w jej nurty. Kilka rybek płyнуło na powierzchni w różne strony i wyskakiwało czasami, by schwycić muchy, latające w powietrzu. Przestał płakać i przyglądał się. Zabawa ich zajmowała go bardzo. Od czasu do czasu jednak, jak podmuchy wiatru po uspokojonej burzy, poruszające drzewami i rozpraszające się na horyzoncie — wracała myśl dawna ze zdwojoną boleścią: „Utopię się, bo nie mam ojca“.

Powietrze było ciepłe, słone. Słońce ogrzewało murawę. Woda szklila się jak zwierciadło. Szymon czuł przez pewien czas zmęczenie i bezsilność, które są następstwem płaczu; miał wielką chęć położyć się i usnąć na murawie.

Mała zielona żabka prześliznęła się koło jego nóg.

Chciał ją schwycić. Uciekła. Pogonił za nią i trzy razy daremnie ją chwycił. Nakoniec złapał za nóżki tylne i rozsunął się, widząc usiłowania zwierzątka, chcącego się uwolnić. Oparło się na długich tylnych nogach: potem wyciągnęło je nagle rżutem sztywnie jak pałeczki; poruszając przystępnie, żółto otoczonemi oczyma i machając przednimi łapkami, niósł rękami w powietrzu. Przypomniało mu to zabawę z wążkami w zygzak deseczek, wysuwających się takież ruchem i przytwierdzonych do niej żołnierzy na musztrę. Potem rozmyślał o domu, o matce, i smutkiem głębokim przejęty, zaczął znów płakać. Dreszcz go przejął; ukląkł i modlił się, jak przed pójściem na spoczynek, ale nie mógł skończyć, bo zaczął łkać tak gwałtownie, że stracił przytomność.

Przestał myśleć; nie wiedział nic, co się w okolo niego działo; płakał tylko.

Nagle ciężka ręka upadła mu na ramię i grubo głos zapytał:

— Cóż ci tak bardzo smuci, chłopcze?

Szymon się obejrzał. Wiejski robotnik o czarnej brodzie i czarnych kędzierzawych włosach patrzył na niego z dobrodusznym wyrazem.

Odpowiedział mu z oczyma pełnemi łez:

— Bili mnie... bo ja... nie mam... nie mam... nie mam... ojca!

Tak — odrzekł uśmiechając się — przecież każdy człowiek ma ojca.

Dzieci konwulsyjnie łkając, zaledwie zdołało odpowiedzieć: Ja... ja... nie mam go.

Robotnik spoważniał. Poznał syna Blanchetty, a choć był obcym we wsi, znał jednak potrosze jej historję.

— No, pociesz się chłopcze — rzekł i chodź ze mną do twój matki, znajdę ci ojca.

Poszli. Robotnik uchwycił małego za rękę i uśmiechał się.

Był kontent, że zobaczy Blanchettę, o której mówili, że była najpiękniejszą dziewczyną w okolicy. Przyszli do białego schludnego domku.

— To tutaj, rzekło dziecię i zawołało „Mamo“.

Ukazała się kobieta, a robotnik uśmiechać się przestał. Poznał odrazu, że z tą wysoką, bladą dziewczyną żartować nie można. Stała poważnie we drzwiach, jakby broniąc przestąpienia progu mężczyźnie dlatego, że została przez innego zdradzoną. Nie miało z czapką w ręku wyjął:

— Przyprowadzam pani synka, zabłąkał się niedaleko.

Szymon rzucił się matce na szyję i znów płacząc, rzekł:

— Nie mam, chciałem się utopić, bo mnie wybili za to, że nie mam ojca.

Cienny rumieniec okrył lica młodej kobiety; jakby uderzona gromem, namiętnie zaczęła całować dziecko, a łzy strumieniem toczyły się po jej twarzy. Wzruszony do głębi mężczyzna, nie wiedział jak odejść, gdy nagle pobiegł do niego Szymon i zawołał:

— Chcesz być moim ojcem?

Cisza zapanowała. Milcząc, z rękami na pierśsiach, zawstydzona Blanchetta oparła się o mur, a dziecię widząc, że nikt nie odpowiada, mówiło dalej:

— Jeżeli nie chcesz, wrócę i utopię się.

Robotnik wziął to za żart, i śmiejąc się, odrzekł:

— Ależ dobrze, przystając chętnie.

Jak się zowieś — spytało dziecię — abym mógł im powiedzieć, gdy mnie o to zapytają?

— Filip, odpowiedział mężczyzna.

Szymon milczał chwilę, jakby chciał zapamiętać imię, potem rozpostarł ramiona i wesoło dodał:

— A więc Filipie, jesteś moim ojcem.

Robotnik podniósł go z ziemi, pocałował gorąco w oba policzki i szybko oddalił się krokiem.

Drugiego dnia, gdy Szymon poszedł do szkoły, koledzy powitali go złośliwym uśmiechem. Przy wyjściu, gdy wyrostek znów go chciał ośmieszyć, rzucił mu w twarz, jak kamieniem, słowa:

— Mój ojciec, nazywa się Filip.

Okrzyk radości rozległ się ze wszech stron.

— Filip, kto? Filip, jaki? Co to jest Filip? Zkąd wzięłeś twego Filipa?!

Szymon milczał; niewzruszony, w wierze, pogardliwie na nich spoglądał, gotów znieść męczarnie i nie uciec przed nimi. Po lekcjach wrócił do matki.

(Dok. nastąpi).

bne Duchowieństwo Katolickie dbało o dobro narodowe ludu polskiego, i czynnem się okazało około wzrostu licznych instytucji narodowych. Macierz szkolna także spodziewa się równie przychylności i opieki, gdyż z pewnością na nią zasługuje. Zarząd Macierzy szkolnej zaprasza tedy niniejszem najuprzejmiej Przewielebne Duchowieństwo do przystąpienia za członków do tej instytucji, co będzie nietylko materialnem ale i moralnem poparciem dla niej, i prosi dalej o utwierdzenie ufności i dobrej wiary w powodzenie w posród ludu, boć przedewszystkiem lud słaski sam powinien się dokładać choć wdomu groszem, aby być pomocą godnym.

Ponieważ ludność naszej krainy podzielona na dwa wyznania, odzywa się Macierz szkolna również do Przewielebnego Duchowieństwa ewangelickiego. Z pewnością lud ewangelicki chętnie także będzie korzystał z zamierzonej szkoły polskiej, i zarząd Macierzy szkolnej uprasza Przewielebnych Duchownych ewangelickich o takie same poparcie.

Ufamy w końcu, że i Przewielebne Duchowieństwo w innych krajach polskich, mianowicie w Galicji, użyć swego wpływu pomiędzy spórodakami na korzyść Macierzy szkolnej, aby pożądanego dzieła czem rychlej urzeczywistnić.

Pierwszorzędne sprawozdanie Macierzy szkolnej może upewniać każdego spórodzianka w dobrą nadzieję, a przychylne współdziałanie Przewielebnego Duchowieństwa będzie jej pomocą.

Zgłoszenia prosimy adresować do Wgo. Ks. Monsignora Jana Sikory, sekretarza jenerałnego wikarjatu w Cieszynie, jako skarbnika stowarzyszenia.

Kończymy wyrazem największego uszanowania i szacunku.

W Cieszynie, w lutym 1887.

Zarząd Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego.

Przewodniczący: P. Stalmach.

## Izby adwokackie

w Krakowie i Tarnowie połączone zostały rozporządzeniem c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 7 kwietnia 1887 L. 4245., w jedną izbę z siedzibą urzędową w Krakowie, przy czem poleciło Ministerstwo Wydziałowi Izby adwokackiej w Krakowie, aby zarządził jak najspieszniej plenarne zgromadzenie obu izb, potrzebne wybory przeprowadzić i co do objęcia agend bieżących powziął uchwałę.

Wskutek tego Wydział Izby adwok. w Krakowie okólnikiem z dnia 16 kwietnia b. r. L. 130. zwołał plenarne zgromadzenie połączonych izb tarnowski i krakowski do Krakowa na dzień 30 kwietnia r. b. godz. 4 po południu, które to zgromadzenie odbędzie się w krakowskiej sali Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym:

1. Nowa izba z połączonych izb krakowskiej i tarnowskiej z siedzibą urzędową w Krakowie powstała, przyjmuje regulamin izby i wydziału, jaki dotąd w krakowskiej izbie obowiązuje. 2. W regulaminie tym uchwała się następujące zmiany: tytuł: Regulamin „a. dla izby adwokatów“ zostaje zmieniony i opiewać będzie: Regulamin „a. dla izby adwokackiej w Krakowie; do §. 26 uchwała się następujący dodatek: Izba wybiera z grona adwokatów mających siedzibę w miejscach, gdzie są c. k. Sady obwodowe, delegacje, których zadaniem będzie oprócz wyznaczania obrońców w sprawach karnych dawać opinie wydziałowi izby co do wykonywania praktyki przez kandydatów w obrębie dotyczącego c. k. Sądu kolegiatnego; §. 32 zmieniony zostaje w sposób: Izba adwokacką reprezentuje na zewnątrz wydział; §. 33 zmieniony zostaje w sposób: Wydział izby składa się: a. z Prezydenta, b. z dwóch Wice-Prezydentów, c. z 9 członków. §. 36 zmieniony zostaje w sposób: Izba wybiera z grona swego corocznie na ogólnem zgromadzeniu w miesiącu marcu 4 komisarzy do egzaminów adwokackich; §. 43 zmieniony zostaje w sposób: Wydział, jako organ izby adwokackiej, wykonywa uchwały na posiedzeniach izby powzięte i czuwa nad utrzymaniem godności i powagi stanu adwokackiego; §. 47 zmieniony zostaje w sposób: Obrońców z urzędu w sprawach karnych przy c. k. Sądach w Krakowie wyznacza Prezydent wedle kolei i zdaje z tego sprawę na posiedzeniu wydziału. Przy c. k. Sądach obwodowych istniejących w Tarnowie, Rzeszowie, Sączu i w Wadowicach a w razie utworzenia więcej Sądów kolegiatnych także przy tychże c. k. Sądach wyznaczać będzie obrońców z urzędu przez delegacji i zdaje z tego sprawę wydziałowi izby; §. 48: do kompletu wydziału potrzebna jest obecność 7 członków wydziału oprócz przewodniczącego; §. 50 ustęp 3ci opiewać będzie: używana przez wydział pieczęć ma napis: Izba adwokacka w Krakowie. 3. Połączono izbę wykonują wybory a. W wydziale: 1. Prezesa Izby, 2. dwóch Wice-Prezesów, 3. 9 członków wydziału. b. Rady dyscyplinarnej: 1. Prezesa Rady dyscyplinarnej, 2. dwóch Wice-Prezesów, 3. dwunastu członków. 4. sześciu zastępców, 5. jednego Prokuratora. 6. dwóch zastępców prokuratora. Czterech egzaminatorów do egzaminów adwokackich. 5. Mężów zaufania celem oznaczenia wysokości dochodu od adwokatury:

- |                |   |       |          |
|----------------|---|-------|----------|
| a. dla Krakowa | 4 | mężów | zaufania |
| b. „ Tarnowa   | 3 | „     | „        |
| c. „ Sącz      | 3 | „     | „        |
| d. „ Rzeszowa  | 3 | „     | „        |
| e. „ Wadowie   | 3 | „     | „        |

6. Uchwalenie budżetu.

## KRONIKA.

Rzeszów, dnia 23 kwietnia 1887.

Za duszę śp. Kraszewskiego odbyło się w Łańcucie d. 18 b. m. za staraniem Rady pow. żałobne nabożeństwo.

Flagi żałobne w dniu pogrzebu śp. Kraszewskiego powiewały z budynku magistrackiego, z lokalu Towarzystwa kasynowego i z lokalu Redakcji Tygodnika Rzeszowskiego.

**Z życia towarzyskiego.** Dziś odbył się w Łańcucie ślub panny Wandy Madeyskiej, córki pp. Karola i Felicy z Stasiakich Madeyskich, z p. Walentym Zaremą Bielańskim, konceptistą przy c. k. starostwie w Tarnowie. — W Tarnowie odbył się ślub panny Maryi Klossmann z p. Ludwikiem Borowiczem, urzędnikiem kolei Karola Ludwika w Tarnowie.

**Mianowania w armii.** Przy awansie majowym mianowany został komendant Krakowa ks. Władysław hr. Głuchowski, generałem broni, a komendant Przemyśla, Pollini, feldmarszałkiem-porucznikiem.

**Dr. Wincenty Tarłowski,** zastępca Prokuratora państwa w Rzeszowie, przeniesiony został do Krakowa.

**P. Józefa Kammerling** otwiera z dniem 1 maja br. ogródek frolewski. Dzieci niezamożnych rodziców, bez różnicy wyznania, przyjmują bezpłatnie.

**Koncert z wspólnym udziałem** p. Nikodema Bierackiego i pani Różykowej, odbył się w Łańcucie d. 14 bm. na dochód ubogich młodzieży szkolnej, i wypadł, jak nam donoszą, świetnie. Z koncertem połączony był zajmujący odczyt ks. superiora Głowackiego: „O wiekach średnich“. Ogólny dochód z tego koncertu i odczytu wynosi przeszło 70 zł.

**Hr. Z. Tyszkiewicz,** którego znana dobroczynność ulżyła niejednej niedoli, wyświadczył znów wiele dobrodziejstw. Przed świętami ofiarował 150 złr. dla ubogich kolbuszowskich bez różnicy wyznania, nie mniej obdarzył też ubogich włościan swoich wiosek. Młode pokolenie cieszy się równie względami hr. Tyszkiewicza, niedawno bowiem obdarował 21 ubogich dzieci szkoły kolbuszowskiej kompletnem ubraniem a sierotę po nauczycielu z Werni oddał do klasztoru pp. Klarysek w Starym Sączu, celem dalszego kształcenia się.

**Ponowne Walne Zgromadzenie** członków filii tutejszej galic. Towarzystwa ochrony zwierząt odbędzie się we środę dnia 27 bm. o godz. 8 wieczorem w sali Rady powiatowej.

**Julia Romanowiczowa,** wdowa po adwokacie, matka p. Tadeusza Romanowicza, posła na Sejm i redaktora N. Reformy, zmarła we Lwowie.

**Tarnowska Izba adwokatów** została wskutek zarządzenia Ministerstwa sprawiedliwości rozwiązana i przydzielona do Izby adwokatów w Krakowie. — Tym sposobem krakowska Izba obejmować będzie wszystkich adwokatów osiadłych w okręgu krakowskiego sądu wyższego.

**„Św. Wojciech“.** Tegoroczny jarmark na konie jeszcze pospójniej się przedstawia jak po inne lata. Przyczyną tego jest niewątpliwie zaunknięcie granicy dla wywozu koni — a wskutek tego brak kupców zagranicznych. Zjazd z okolicy jest jednak znaczny i ruch w mieście widoczny, zwłaszcza gdy po kilkunastu dniach słońce zaświeciło.

Koni przyprowadzono nawet znaczną ilość, brak jednak kupców, a tem samem i ceny dostępne czyli niskie, bo każdy woli gotówkę choć małą, aniżeli wracać napowrót z końmi do domu. — Jużto jarmarki coraz bardziej tracą na znaczeniu, choć ze stratą i dla kupców i dla zbywców, a niemniej i dla miasta. Przyczyną tego jest niewątpliwie zbyt obojętne zapatrywanie się na tego rodzaju targi. Miasto nasze winno się szczerze zająć podniesieniem dorocznych jarmarków, a do tego prowadzi w pierwszej linii ułatwienie przy zawieraniu transakcji, tudzież urządzenie na czas jarmarków tak zw. izb handlowych. Wydelegowanie do tego osobnej z fachowych ludzi złożonej komisji, porozumienie się z tutejszem Towarzystwem rolniczym i okolicznem obywatelstwem, zażądanie wreszcie u władz centralnych pewnych przywilejów, oto są środki, które mogą naszym jarmarkom przysporzyć więcej ruchu, a miastu korzyści. Podnosimy tę myśl jedynie w notatce kronikarskiej, mamy bowiem zamiar obszerniejszym artykułem zabrać głos w sprawie reformy jarmarku wiosennego i jesiennego.

**Z teatru.** Bawiący w naszym mieście teatr H. Lasockiego wystawił w ubiegłym tygodniu kilka lepszych sztuk: „Bracia Lerche“, „Wicek i Wacek“, „Ogniem i mieczem“ i „Minowski“, trybuna powiatowego. Musimy przyznać p. Lasockiemu, że nie szczędził trudów ni pracy, by publiczność tutejszą zapoznać z nowymi sztukami.

Treść sztuki „Bracia Lerche“, osnuta na tle ostatnich wypadków w Poznańskim, aż nadto czytelnikom znana, by ją powtarzać. Gra artystów wypadła z małym wszakże wyjątkiem dobrze. Komedijka „Wicek i Wacek“, której tendencja podobna do poprzedniej, odegrana została bez zarzutu. Natomiast o odegranej dnia 20 bm. sztuce „Ogniem i mieczem“ da się chyba powiedzieć: „In magnis et voluisse sat“. Komedijka wreszcie „Minowski“, trybuna powiatowy, odegrana była dość dobrze.

Podnieść musimy w sztukach tych grę p. E. Derynga, który każdą rolę pojmując artystycznie i wykonując ją misternie we wszystkich odcieniach. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje gra artystów pp. Januszów, p. Stanisławię i p. Bronisławię.

**W sprawie podróży** arcyks. Rudolfa do Galicji krąży wieść, że podróż ta ma być wstrzymana do czasu nieoznaczonego. Z pewnego autentycznego źródła dowiadujemy się, że wieść ta jest bezpodstawną, bo w programie przyjęcia arcyksięcia przez niektóre domy arystokratyczne, polskie, za dwa nie zaszła zmiana i odpowiednie na przyjęcie przygotowania w całej pełni się odbywają.

**Tegoroczne ćwiczenia** broni batalionów obrony krajowej w Galicji i Bukowinie odbędą się wyjątkowo w trzech okresach, mianowicie: a) pierwsze, względnie wstępne ćwiczenie broni w czasie

od dnia 27 kwietnia do 22 maja włącznie; b) drugie od 27 maja do dnia 23 czerwca; c) a trzecie od d. 27 czerwca do dnia 24 lipca b. r.

**W Kłenczanach,** powiecie ropczyckim, spaliło się 12 b. m. kilka morgów zagajenia. Pożar ograniczono przy pomocy żandarmeryi i ludności okolicznej. Przyczyna pożaru dotąd niezbadana — stratę oceniają na 1000 zł.

**Przesady w Indyach wschodnich.** Jak wszystkie ludy tak i mieszkańcy Indji wschodnich mają właściwe sobie przesady. W niektórych przesadach odbija się jaskrawo cześć i pamięć dla zmarłych, tudzież poszanowanie instytucji własności. Według wyobrażeń Indyan, duch dawniejszego właściciela zawsze jeszcze zarządza gruntem, wszystkie ważniejsze sprawy odbywają się w jego imieniu. Ztąd idzie, że wszelkie kontrakty kupna lub dzierżawy spisuja się w imieniu nieboszczyka jako właściwego prawowłady. W przeciwnym razie, duch dawniejszego właściciela przesładuje nowonabywcy, który chce przebłągać ducha, wystawia mu na gruncie ołtarzy ofiarny. Nieraz też zdarza się wypadek, który Indyan w przesadzie utwierdza. Angielski pułkownik Sleeman wspomina, że w dolinie Nerburdy zarażał raz włocianin wspólną miedź, przywłaszczając sobie spory kawał pola. Następnej wszakże nocy ukąsił wąż jego syna i woli zapadły na zarazę. Strwożony włocianin przysięka natychmiast w świątyni nietylko trzymać się dawniej miedzy, lecz nadto wystawić duchowi sąsiedniego gruntu ołtarz ofiarny. Duch dał się przebłągać, woli ocalały, a ołtarz stał się kopcem granicznym. Innym razem wywarł duch za nienszanowanie własności zemstę w ten sposób, iż grunt przywłaszczycielu mimo najstaranniejszej uprawy żadnego nie wydawał plonu. Jeden z europejczyków chcąc wyprowadzić lud z przesady, zadzierzał ten grunt za tysiąc rupiów rocznie. Najął on kilkadziesiąt plugów dla zoranania niwy i udał się z robotnikami na miejsce. Zaledwie wszakże usiadł na dywanie pod bananem i począł szdydzić z przesadą — zobaczył na drzewie ogromnego czarnego węża nań cychającego. Prerażony europejczyk dosiadł konia i wyrzekł się dzierżawy gruntu.

Chryścjanizm nie zdołał także wykorzenić przesad. Niejaki Lindsay podjął się później uprawy i pomiaru zakłętego gruntu; zaledwie wszakże sznur nowy celem pomiaru rozciągnął, potargal się takowy w kawalki a przedsiębiorca tego samego dnia zachorował i wkrótce życie zakończył.

Każde drzewo owocowe lub dzikie zostaje także pod opieką ducha, który za najmniejszą kradzież lub szkodę chorobą lub śmiercią każe. Raz pewnego zbliżył się do właściciela drzewa figowego młodzieniec z prośbą o litość, wyznając, że ukradkiem zerwał owoc figowy, wskutek czego duch opiekuńczy sprawił mu nieznośny ból w żołądku. U nas przypisanoby to zapewne owocowi niedojrzałemu. Właściciel drzewa figowego wziął z ziemi trochę nawozu krowiego, potarł nim czoło i ciemność młodzieńca, wzywając opieki ducha. Ustały cierpienia, a młodzieniec przyrzekł, że opiekuńczego ducha więcej nie obrazi.

Rzadko się też dopuszczają w tych krajach kradzieży owoców, a drzewka polamanego nigdzie nie dojrzy.

Zamiast różnych szkodliwych nieraz przesad naszych, przydałyby się u nas indyjskie. U nas za częste są skargi o naruszenie w posiadaniu, nadto zanim owoc dojrzeje, niemal wszystkie drzewa owocowe stoją przy drogach, w ogrodach, z polanami gałęziami. Zasadzi kto drzewko przy drodze, psotnik w ten sam dzień go ochwieje, złamie, lub z ziemi wydrze. U nas zdobyłoby się także towarzystwo ochrony drzew owocowych i innych, przynajmniej przy drogach publicznych, bowiem wszelkie starania mające na celu rozwój sadownictwa, okazały się w wielu okolicach bezowocnymi, jeżeli się nie rozciągnie szczególnej opieki nad drzewkami i nie skarci każde wandalistyczne ich niszczenie.

**Wiadomości policyjne.** W czasie od 16 do 22 bm. przytrzymała tut. policja miej. 44 osób a mianowicie: za dręczenie zwierząt 2 osoby, za fałszywe podanie nazwiska 2 osoby, za pijaństwo 3 osoby, za włóczęgostwo 7 osób, za przedką jazdę 1 osobę, za drobną kradzież 4 osoby, za zebranie 1 osobę, za burdy uliczne 8 osób, we Sądzie po karze 8 osób, za przekupstwo 1 osobę, szupasem przybyło 7 osób. Z tych oddano do Sądu 11 osób, aresztm uakrąno w drodze policyjnej 13 osób, grzywną 2 osoby, odszupasowano 10 osób, na wolność wypuszczono po odbytej karze Sądowej 3 osoby, czeka na orzeczenie szupasowe 5 osób.

## Zapiski literacko-artystyczne.

— W oddzielnej odbitce z lwowskiego Przeglądu politycznego wyszły odczyty publiczne hr. St. Tarnowskiego o Henryku Rzewuskim (80 97 str. nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie).

— Nowej Biblioteki uniwersalnej arcydzieł literatury europejskiej (nakład Żupańskiego i Heumanna w Krakowie) opuścił prasę zeszyt 4 za miesiąc kwiecień i zawiera w dalszym ciągu: Szajnoch, Bolesław Chrobry i oddzielenie się Polski za Władysławą Łokietką; Bodzantowicza „Zawsze oni“, Dantego „Boska komedia“.

— Pan Władysław Gumplowicz, syn profesora uniwersytetu w Gracu Dra Ludwika Gumplowicza, wydał w Wiedniu w księgarni Karola Konegna wybór poezji Adama Asnyka w tłumaczeniu niemieckim (Adam Asnyk's ausgewählte Gedichte, 80 168 str.). Zamieszczone tutaj są pieśni ludowe, album pieśni, kwiaty, nowe album pieśni, mozaika. Tłumaczenie płynne i gładkie zna-

mionuje, że tłumacz obeznany dokładnie ze zwrotami i właściwościami języka polskiego, oddał je wiernie na język niemiecki.

— **Słownik geograficzny Królestwa Polskiego** i innych krajów słowiańskich wyszedł zeszyt 88 i zawiera artykuły od Płatków do Płoszczyna. Z obszerniejszych artykułów wymieniamy następujące: Pleszew, Płock, Płocki powiat, Płońsk.

— **Ludwik Radliński** wydał w Warszawie rozprawę p. t.: „Wyrazy obce w Sonetach krymskich Mickiewicza“ opracowane etymologicznie (8 vo 29 str.). Jestto uwytek z niewydanej jeszcze pracy p. t.: „Słownik etymologiczny języka polskiego“ część 1, wyrazy obce.

— **Kraszewski** wydał (według obliczenia bibliografa p. Esterreichera) w ciągu 58 lat literackiej działalności 346 dzieł w 600 tomach o 115.525 stronicach drukowanych. Doliczyć do tego jeszcze trzeba redagowane przezeń rzeczy, gazety, korespondencje, listy itp., co wyniosłoby przeszło 50 tomów.

— **Koralina: Flisak,** powieść oryginalna. (Biblioteka romansów i powieści). Warszawa, 1887., 8-o str. 88, cena 45 kop.

— **Zaleski Antoni:** Z wycieczki na Schód, notatki dziennikarskie. (Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolfa, 1887., 8-o str. 3, i 513, cena 1 rub. 80 kop.) Prześliczny opis miejscowości, jak: Bukareszt, Ruszczuk, Warna i Konstantynopol.

— **Żmurko Antoni,** artysta-malarz w Warszawie, wykończył większych rozmiarów obraz p. t. Dem on. Płótno to przedstawia „szatański“ piękności kobietę, stojącą na skrawku lasu o wieczornym zmroku.

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **W sprawie filii banku austro-węgierskiego** zjeżdża do Krakowa oberbuchalter banku, Emil Mecenseffy, aby naocześnie przekonać się o stanie filij galicyjskich banku austr. węg., zaprowadzić niektóre zmiany i ulepszenia, jak również poznać się ze stosunkami miast galicyjskich, w którychby jeszcze należało założyć filie z korzyścią dla kraju. Jemu zawiadczamy, iż wszystkie przygotowane roboty dla rychłego utworzenia filij w Tarnowie i Tarnopolu już są na ukończeniu, jak również, iż może jeszcze z końcem bieżącego roku dołączymy się filij w Przemyślu i w Rzeszowie.

Ale jeszcze i inna okoliczność jest dla nas wielkiej doniosłości; p. Mecenseffy przywozi z sobą nakaz wszystkim naczelnikom i urzędnikom filij porozumiewać się z partjami w języku polskim i stosownie do tego, dawne blankiety przeznaczone dla klientów będą na przyszłość w języku polskim.

Nie alega wątpliwości, iż podróż p. Mecenseffego i przyszłe zmiany w personalu bankowym nie pozostaną bez korzyści dla naszego kraju i naszej młodzieży, aplikującej się do pracy bankowej. Odbywszy przedwczoraj inspekcję filii krakowskiej pojechał pan M. dalej do Galicji i niebawem przybyć ma do Rzeszowa.

— **Towarzystwo wzajemnej pomocy do sprzedaży i kupna koni** zawiązało się w Krakowie. Cel Towarzystwa wyjaśnia już nazwa, jaką sobie przyjęło. Między innymi zamierza Tow. urządzić w Krakowie jarmarki na konie. Pierwszy taki jarmark miał się odbyć dnia 10-go marca, nie mógł jednak przyjść do skutku z powodu krótkości czasu do zrobienia przez Magistrat miasta Krakowa wszystkich urządzeń i wybudowania obszernej stajni, dla udania się jarmarku niezbędnie potrzebnych. Zatem pierwszy jarmark na konie w Krakowie odbędzie się dopiero dnia 23 września b. r. Gdy jednak liczne jarmarki wiosenne na konie w Galicji ściągają do nas wielu kupców z monarchii, a w razie zniesienia zakazu wywozu koni za granicę, którego się spodziewać można, także kupców zagranicznych, którzy przez wiosenne miesiące ciągle do Galicji po konie przyjeżdżają, przeto Towarzystwo wzajemnej pomocy sprzedaży koni, pragnąc skorzystać z tego pobytu kupców na konie w Galicji, którzy z wszelką pewnością w przejeździe przez Kraków informować się będą w biurze Towarzystwa, gdzie i jakie na sprzedaż są konie, uprasza członków swoich, jakoteż wszystkich hodowców koni do biura Towarzystwa w Krakowie, ulica Karmelińska Nr. 42, I. piętro, ażeby zanim się jarmarki rozpoczną, biuro Towarzystwa było w możności udzielenia kupcom wskazówek o znajdujących się w Galicji koniach na sprzedaż bieżących. Zgłaszającym się właścicielom koni prześle biuro Towarzystwa potrzebną ilość drukowanych blankietów do podawania koni na sprzedaż.

**Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 19. kwietnia b. r.**  
Rzepak 9.50—9.70, pszenica 8.60—8.70, żyto 6.—6.25, jęczmień 5.—5.50, owies 4.50—5, wyka 5.—5.40, bob 5.—5.50, koniz 30.—32, groch 6.50—7, fasola 6.50—7.50, makuchy — — okowita 23.—23.25 (Ceny za 100 kilo).

## Redaktor odpow. i wydawca Karol Novák.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która 162 za nią odpowiedzialności na siebie nieprzyjmuje.

## NADESŁANE.

Zwracamy uwagę Czytelników Tygodnika Rzeszowskiego na umieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenie:

## Wielkie Magazyny du Printemps

w Paryżu. (378. 5—?).



# PARIS GRANDS MAGASINS DU Printemps NOUVEAUTES.

WSPANIAŁE ALBUM ILLUSTROWANE zawierające 587 rycin niewydaných dotąd sukien damskich, gotowych ubiorów, materij na ubiory dla Pań, dzieci i mężczyzn itd., jak również wymienienie po nazwisku materij jedwabnych, wełnianych, bawełnianych, płóciennych, itd. itd.

## wyszło z druku

i wysła się bezpłatnie i franco na żądanie zafrankowane, przesłane do

PP. JULES JALUZOT & Cie w Paryżu.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materij, składających kolosalne zapasy magazynów PRINTEMPS. (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę).

Wysyłka bezpłatnie do całej monarchii austro-węgierskiej wszelkich sprawunków mających najmniej 25 franków wartości, a z opłatą kosztów przesyłki i cła z podwyżką 15 procent od wartości. (378. 5-7). Dom ekspedycyjny w BRAUNAU.

ŚWIEŻE WODY MINERALNE

już nadeszły w wielkiej ilości

do DROGUERYI J. B. ZACHARSKIEGO W RZESZOWIE.

## Pokój w Europie

jest zapewniony, bo wielkie dostawy sukien dla zagranicy zostały zastanowione, przez co największa i najbardziej renomowana w monarchii fabryka sukien męskich czuła się spowodowaną, przeznaczone dla zagranicy 2300. kompletnych, eleganckich, modnych, wspaniałe wyrobionych.

### gotowych ubiorów

na porę wiosenną i letnią, w każdej wielkości dla pań, po bajecznie niskiej cenie pożytecznej, ażeby uprzątnąć magazyny i roboty dalej prowadzić. Każdy ubiór składa się z 3 sztuk, a mianowicie: spodnie, gotowe, stosowny do tego żakiet, elegancki surdut, wszystko to według rysunku obok umieszczonego, w trzech różnych gatunkach, w każdej barwie według upodobania.



Cały gotowy

### Męzki ubiór

spodnie, surdut i żakiet z modnych materij

I. Gatunek:  
tylko  
złr. 5.50.



|                     |                                                                 |                                                                      |                     |
|---------------------|-----------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------|---------------------|
| TYLKO<br>złr. 7.50. | II. Gatunek.<br>Ładny cały ubiór z berniejskiej modnej materij. | III. Gatunek.<br>Bardzo ładny cały ubiór z materij reichenbergskiej. | TYLKO<br>złr. 9.50. |
|---------------------|-----------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------|---------------------|

Jako miare wystarczy przy zamówieniu podać długość spodni, objętość piersi i długość ramion, oraz kolor ubioru. Próbkę nie pomyli się, bo tylko gotowe ubiory są do nabycia. Za załączką pocztową załatwia zamówienia (392. 2-3).

„FEKETE'S HERREN-KLEIDER-FILIALE, Wien, Hundsturmstrasse Nr. 18.

## JAKÓB KOSTKIEWICZ

(dawniej Ferdinand Schaitter)

przy ulicy FARNEJ w RZESZOWIE.

(385. 4-4).

poleca:

WIELKI SKŁAD maszyn do szycia, różnych systemów, nożnych i ręcznych, sprzedając takowe pod pięcioletnią gwarancją po znacznie niższych cenach. Oryginalne angielskie igły maszynowe do wszelkich systemów, szczerki, gumki i różne inne części składowe.



Nici maszynowe, białe, czarne i kolorowe, jedwab, półjedwab w moteczkach i naszpulkach, oraz najroznorodniejsze artykuły drobiazgowo: bawełny białe i twało kolorowe wieduckie i francuskie, nici w moteczkach i na zwijadkach, guziki, taśmienki, sznurki i t. p. drobiazgi do codziennego użytku.

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

do pozłacania i naprawy ram, przedmiotów z drzewa, metalu, porcelany i szkła, do posrebrzania wszelkich przedmiotów z metalu. Pozłacanie i posrebrzanie dla każdego na każdym przedmiocie bardzo łatwe. Ceny flaszki złota albo srebra 1 złr. 6 flaszek 5 złr. (382. 20-5). za zaliczką lub za gotówkę. LEOPOLD EPSTEIN w BERNIE.

**KROPLE ŚW. JAKÓBA**

W celu zupełnego i pewnego wyleczenia wszelkich dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takich, które opierały się wszelkim dotychczasowym środkom lekarskim, specjalnie w chrolicznym katarze żołądka osłabieniu żołądka, kolikach, kurczach, w upośledzeniu trawienia, w uczuciach trwogi, bicia serca, bólu głowy i t. p.

1 krople św. Jakóba, sporządzone według recepty bosych mnichów z greckiego klasztoru Actra, wydobytych z 22 najlepszych ziół leczniczych wschodnich, z których każde zajmuje jeszcze dziś pierwsze miejsce jako środek leczniczy, sprawiają przez skład swój przy użyciu ich niezawodny skutek.

Dostać można we flaszach po 60 ct. i 2 złr.

Skład główny: M. SCHULZ, HANNOVER, Schillerstrasse. Składy w aptekach: Zygmunta Ruckera we Lwowie, Wiktora Redyka i E. Stockmara w Krakowie, M. Redera w Brodach, a nadto dostać można u droguisty J. B. Zacharskiego w Rzeszowie. (314. 26-15).

## DRUKARNIA

### E. F. ARVAYA w Rzeszowie,

urządzona na wzór najpierwszych tego rodzaju zakładów,  
ODZNACZONA MEDALEM  
za wzorowe i pełne smaku druki na Wystawie w r. 1884

ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności.

Drukarnia posiada znaczny zapas doborowych czeconek najnowszego kroju, wydostawione prasy pospieszne i ręczne, najprze-  
dniejsze farby do druków, tak czarnych, jak i różnokolorowych,  
jest zatem w możności zadość uczynić wszelkim żądaniom.

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE.

Czciońkami E. F. Arvaya w Rzeszowie, 1887.

## Tylko w zdrowym ciele mieszka duch zdrowy.

innymi słowy — tylko wtedy, jeżeli ciało funkcjonuje normalnie we wszystkich swoich częściach, może duch pojmować rozumne myśli i zająć się pożyteczną pracą. Tylko jeżeli przez prąd elektryczny wprowadzi się do baterji nowe i obfite ilości elektryczności, mogą druty elektryczne dobrze funkcjonować i nie zawiodą. Takimi elektrycznymi drutami są nerwy, owe delikatne organa ludzkiego ciała, które mają do spełnienia tak wielką pracę i są motorami energii w ludzkim ciele. Ze chinina znana jest od dawna jako jeden z najlepszych środków do wzmacniania nerwów, to wie przecież każdy, ale z drugiej strony pewnym jest również, że skutek często zawodzi z powodu złego smaku i często trudnej strawności. Otoż te wady usunąć było głównym usiłowaniem aptekarza F. Schmieda w Cieplicach, który wyrabia chininowe żelazo z ekstraktem słodowym i chininowy ekstrakt słodowy, oba medycyno-dietetyczne preparaty w swojej własnej pracowni, we wszystkich częściach składowych do najumiarkowanej i sprzedaje. Uznania od znakomitych powag, oraz chlubne wzmianki w pierwszorzędnym medycznym dzienniku dodawały tu coraz większą za-  
chęty tak, że polegające na owych pochwałach oba te preparaty dziś z zupełnym zaufaniem można zalecać jako najlepsze środki na wszelkie rozdrażnienia nerwowe. Skutkują one znakomi-

cie na nerwową bezsenność, ból głowy, a szczególnie na migrenę, na wszelkie nerwowo-reumatyczne afekcje i w rekonwalescencji po ciężkich chorobach, jak po tyfusie, lub po innych podobnych chorobach, po febrach, gdyż wzmacnia trawienie, podnieca apetyt, a w mięśniach wywołują nowy i szybszy obieg krwi, który udziela się znowu dobroczynnie mózgowi i systemowi nerwowemu. Smak nie jest tak zły, jak innych preparatów chininowych, lecz przyjemnie gorzkawy, złagodzony miłym smakiem ekstraktu słodowego a silny w swym ogólnym krew poprawiającym działaniu, popartem przez zawartość żelaza. Zależy się po 1—3 łyżki stołowe kilka razy na dzień, u dzieci również po tyle łyżeczek od kawy. Dla dzieci nie można dość nalecać tego preparatu.

Cena dużej flaszki 1 złr., małej 65 i 70 c.

Dla zapobieżenia podrabiactwu bez wartości, każda flaszka ma na sobie markę ochr., jak tu przedstawiono.

Prawdziwe można dostać prawie we wszystkich aptekach. — W Rzeszowie w aptece A. Karpińskiego.

Główny skład w Wiedniu u G. & R. Fritz, droguerya en gros.

(394. 4-1).

## PRAWDZIWE, BERNEŃSKIE!

### SUKNO

Metr 1 zł.

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI!

wysła

po cenach fabrycznych

### Leopold Epstein w Bernie.

(391. 2-2).

Próbki franco.

## FRANCISZEK TISCHLER

W RZESZOWIE

(róg ulicy Farniej)

(388. 5-3). poleca

swój dobrze zaopatrzony

### SKŁAD

## nowości

biawatnych, materje na suknie damskie, na ubrania męzkie, bieliznę, wyroby półczerwoszkowe itp. towary.

Parasolki najmodniejsze, najgustowniejsze,

w wielkim wyborze.

## SKŁAD MEBLI

pod firmą

### W. SPERLING

przeniesionym został

z domu p. Zangena do domu p. Jaskiewicza przy ul. Pańskiej.

Przy tej sposobności polecam mój dobrze zaopatrzony skład mebli orzechowych, dębowych, garnitury salonowe, meble żelazne, lustra w ramach orzechowych i dębowych, we wielkim wyborze obicia na meble wyrobu krajowego i zagranicznego, które sprzedają także osobno po cenach fabrycznych: portjery jutowe, chłodniki, wózki dziecięce itp. Ceny przystępne.

Sprzedaje się towary także na wypłaty miesięczne.

Poleca się przeto nadal łaskawym względem Szan. Publiczności

z szacunkiem

Wilhelm Sperling.

Uprasza się w interesie Czytelników o poświęcenie temu ogłoszeniu jak największej uwagi.

### Rzeczywista, rzadka sposobność nabycia!!!

Podczas mej niedawnej bytności w Lyonie nabyłem zapas jednej wielkiej fabryki sukna i materij jedwabnych za nadzwyczaj niską cenę, a mianowicie udało mi się zakupić wielką ilość chustek jedwabnych za 1/4 części kosztów produkcyjnych, sprzedaje zatem 6 sztuk nadzwyczaj eleganckich, salono-  
wych (390. 10-2).

### Chustek jedwabnych

tylko po 1 złr. 90 centów!

Każda sztuka jest osobno złożona i obrobiona, na białem tle z pięknie wytrawianymi kwiatami, arabeskami i można je jako chuski na szyję używać, bardziej eleganckich i przytem tańszych chustek jedwabnych nie ma! Jeszcze raz. Każdy tuzin lub 12 sztuk kosztuje tylko 3 złr. 75 ct., każde pół tuzina lub 6 sztuk tylko 1 złr. 90 ct., niechże więc każdy jak najprędzej zamawia te chustki jedwabne, gdyż takowe wskutek swej taniości wkrótce mogłyby być rozsprzedane.

Wyborne wełniane koce podróżne o wielkości 185 x 140 1 sztuka 2 złr. 85 centów.

W bardzo dobrym gatunku olbrzymie wielkie koce 200 x 145 1 sztuka 1 złr. 95 centów.

Koce dla koni olbrzymie 1 złr. 40 ct.

Wysła za poprzednim nadstawianiem kwoty lub za zaliczką

Jedyny wyłączny skład  
M. Rundbakin  
II. Taborstrasse, 28, Wiedeń.  
Korespondencya polska.

## PLYNNE

### Złoto i srebro

do trwałego złoczenia i posrebrzania ram obrazów i zwierciadeł, porcelan, skór, papieru i wszelkich innych przedmiotów. Użycie dla każdego łatwe. Cena flaszki z penzlem złr. 1; 6 flaszeczek złr. 5; 12 flaszeczek złr. 9. — Zamówienia adresować p. n. „Gold- do Administracji pisma „General-Anzeiger“ w Bernie. (na Morawie).

## KANTOR WYMIANY

SALOMONA SCHOENBLUMA

w domu Wnój Neugebauerowej

(naprzeciw kościoła farnego)

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety, pod warunkami najprzystępniejszymi.

## 500 marek w złocie

jeżeli Grolich pisał do twarży nie usu-  
nie wszelkich nieczystości skórných, jak: pieg, plamy wytrubiane, opalenia od słońca i t. d. i nie zachowa twarży do późnego wieku białą i z młodzieńczą świeżością. — Zadna szminka. — Cena 60 ct. — Główny skład u J. Grolicha w Bernie. (na Mo-  
(364. 10-7). rawie).

## Konicz bez kianianki

200 kilogr.

do sprzedania

w Boguchwale.

(373. 7-7).

## Kurier Krakowski

najtańsze pismo codzienne

powiększa swoją objętość bez podnoszenia ceny prenumeraty.

Każdy nowo przybywający prenumeratę otrzyma bezpłatnie początek niezmiernie ciekawego utworu Gozłana: Niagara, powieść o stutrzydziestu kobietach. (380. 6-5).

Prenumerata Kurjera wynosi na prowincyi z przesyłką: Rocznie 12 złr. | Kwartalnie 3 złr. | Półrocznie 6 złr. | Miesięcznie 1 złr.

## DOBRY BOCZNY ZAROBEK!

Złr. 100 do 300 miesięcznie, z łatwością bez kapitału i ryzyka może u nas zarobić każdy przez sprzedawanie dozwolonych legalnie losów na apłatę ratalną. Zgłoszenia należy wnieść w języku niemieckim do Hauptstadtsche Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Co. Budapest. (381. 6-5).

## WINIARNIA

J. PLAPINGIERA w RZESZOWIE

poleca Szanownej Publiczności jak najlepsze węgier. i austr.

W I N A

w szczególności wina węgierskie stare, i Erlawskie czerwone, które osobliście dobierał i jest w możności po bardzo umiarkowanych cenach sprzedawać.

## PREZERWATYWY

z pęcherzy gumowych i rybich

najpewniejsze środki ochronne, polecam jako znaną i dyskretną firmę.

|                                                                          |                             |          |
|--------------------------------------------------------------------------|-----------------------------|----------|
| Pęcherze rybne                                                           | Ia.                         | złr. 4.— |
|                                                                          | IIfa.                       | 3.—      |
|                                                                          | IIIfa.                      | 1.50     |
| Gumowe prezerw.                                                          | Ia., rosa, bardzo delikatne | 3.—      |
|                                                                          | IIfa.                       | 2.—      |
|                                                                          | IIIfa.                      | 1.20     |
| Damskie prezerw.                                                         | 1 szt.                      | złr. 1.— |
| Gąbki paryskie                                                           | Ia., tuzin                  | 3.—      |
|                                                                          | IIfa.                       | 2.—      |
| Damskie poduszeczki dla słabowitych kobiet, przylegające ściśle do ciała | mała sorta para             | złr. 3.— |
|                                                                          | większa                     | 3.75     |
|                                                                          | duża                        | 4.50     |

Suspensoria niezbędne dla każdego mężczyzny, szczególnie dla tych którzy wielo chodzą i ciężko pracują, i t. p. Cena 60 cent. i złr. 1.—

Przesyłka tych wszystkich artykułów odbywa się dyskretnie, za zaliczką pocztową lub nadesłaniem pieniędzy. Zamówienia należy wysłać jedynie pod adresem

## Grolich's

Parfumerie-Versandgeschäft in Brünn, (Mähren).

Za najuważniejsze i najumiarkowaniejsze wykonanie zleceń, ręczy uzyskana sława mojej firmy i teje długoletnia egzystencja na targu bernejskim.

Przed wiedeńskimi rycerzami anonsowymi, którzy te artykuły po bajecznie wysokich cenach anonsują, mogę tylko usilnie i stanowczo przestrzedz P. T. kupujących. (363. 10-7).

Przesyłka dyskretna.

## PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw katarom, kaszłom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bólowi w krzyżach i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbiecie. — Cena pudełka 1 fr. 50 c. w Paryżu.

Skład główny w Paryżu na ulicy de Seine 31. — W Rzeszowie: w drogueryi p. Zacharskiego. — We Lwowie: w aptece p. E. Mikolascha. — W Krakowie: w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka, Trauczyńskiego i Siedleckiego. (342. 20-7).